



## FRANCISZKA OSOWIECKA

Warszawa, 19 lutego 1946 r. Sędzia Stanisław Rybiński, delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Świadek została pouczone o obowiązku mówienia prawdy oraz o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i następnie zeznała:

---

Imię i nazwisko	Franciszka Osowiecka z Biczów
Data urodzenia	26 stycznia 1893 r.
Imiona rodziców	Władysław i Maria z Kobuzów
Zajęcie	krawcowa
Wykształcenie	domowe
Miejsce zamieszkania	Ostróda, ul. Żeromskiego 7
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

---

Mój brat Bolesław Biczow, urodzony w roku 1900, 26 stycznia, z zawodu cukiernik, mieszkał w roku 1941 w Warszawie. Wówczas w swoim fachu nie pracował, lecz był zatrudniony przy budowie. Mieszkał samotnie, ponieważ żona z jedynym dzieckiem opuściła go dużo wcześniej, a ja w roku 1939 przyjechałam do Grójca.

Brat brał udział w organizacji i przyjaźnił się ze znanym lotnikiem balonowym Hynkiem. 21 marca 1941 roku został aresztowany w swoim mieszkaniu, do którego powrócił na niedługo, gdyż wiedział, że jest poszukiwany i ukrywał się. Była to godzina 7.00 wieczorem, Niemcy przyszli po brata w kwadrans po jego przybyciu. Doniósł na niego dozorca, zauważywszy, że brat powrócił do domu. Jak się ten dozorca nazywał, nie wiem.

Dom ten(nr 23 przy ulicy Wroniej) w czasie powstania 1944 roku został zburzony i nikt tam nie mieszka.

Sąsiadka brata, której imienia i nazwiska nie znam, ale postaram się dowiedzieć, opowiedziała mi później, że Niemcy, jak przyszli po brata, to go pobili, a ona słyszała przez drzwi szamotanie. Brata zabrali i wywieźli na Pawiak, jak się później dowiedziałam. Sąsiadka, o której wspomniałam wyżej, nazajutrz po zaaresztowaniu brata przysłała mi do Grójca depeszę, oznajmiającą, że brat jest ciężko chory i żebym przyjechała. Gdy przyjechałam do Warszawy, dowiedziałam się całej prawdy. Następnie w VII Komisariacie Policji na Krochmalnej funkcjonariusze patronatu przyjęli ode mnie paczkę przeznaczoną dla brata. Stąd się dowiedziałam, że on siedzi na Pawiaku. Było to w kwietniu 1941 przed Świątami Wielkanocnymi.

Otrzymałam następnie od brata z więzienia gryps, żeby przesłać mu potrzebne drobiazgi. Paczkę wysłałam i wiem, że brat ją otrzymał. Wtedy dowiedziałam się, że leżał chory, bo tak był pobity. Następnie jeszcze w drodze oficjalnej otrzymałam od brata kartę, w której żądał przesłania mu 50 zł. Żadaną sumę przesłałam 7 maja, lecz już 12 maja została mi zwrócona z informacją, że brata Bolesława Biczowa na Pawiaku nie ma. Od tego czasu żadnych wiadomości o bracie nie otrzymałam i co się z nim stało, nie wiem.

Co się tyczy dozorczy domu, w którym brat mieszkał, to od wspomnianej wyżej sąsiadki dowiedziałam się, że i on, i jego syn – młody chłopak – byli na usługach gestapo, bo po zaaresztowaniu brata, gdy inna sąsiadka chciała z jego pokoju zabrać złożone tam swoje rzeczy, zwróciła się do policji i na jej żądanie przyszedł wywiadowca, to okazało się, że dużo rzeczy należących do mego brata i do tej sąsiadki, znalazło się w mieszkaniu dozorczy. Wywiadowca wówczas uderzył dozorcę w twarz, uważając go za złodzieja. Nazajutrz i wywiadowca, i sąsiadka, która dopominała się o swoje rzeczy, zostali wezwani do gestapo na aleję Szucha. Tam naurągano wywiadowcy, że pobił dozorcę, który jest „ich człowiek”.

Rzeczy brata żadnych nie mogłam otrzymać. Dozorca ów chodził w jego ubraniu i palcie. Wspomnianej sąsiadce dozorca też zabranych jej rzeczy nie zwrócił.

Postaram się dowiedzieć imiona, nazwiska i adresy wspomnianych sąsiadek brata, jak również imiona i nazwiska i adresy dozorczy oraz jego syna i dam znać o tym.

Odczytano.